Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 44. Nowy Targ, dnia 28. października 1928 r. Rok XVI.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Czem jest własne Państwo?

Mamy obchodzić wkrótce wielką uroczystość dziesięciolecia niepodległości państwowej. Uroczystość ta poza paradą musi w umysłach i sercach zostawić głębsze uświadomienie, czem dla nas jest państwo. Sprawa nie jest taka prosta. Bo o państwie mało wiedzą wielkie narody, jak Anglicy, Francuzi, Niemcy i dlatego u nich dawno zrozumiano potrzebę wychowania obywatelskiego. Najwięksi ich uczeni pisali podręczniki dla szkół, aby najszersze masy ludowe z nich dokładnie pouczyły się o państwie.

Dla Niemców taką książkę o wychowaniu obywatelskiem napisał wielki i sławny W. Fr. Foerster. Polska także w swych szkołach w najwyższych klasach wprowadziła naukę obywatelską, która w siódmej klasie powszechnej, w ósmej gimnazjalnej i na piątym kursie seminarjalnym nazywa się „nauką o Polsce współczesnej". Jeżeli uczniowie w szkołach mają początek wychowania obywatelskiego, to jeszcze bardziej tego wychowania obywatelskiego potrzebują najszersze masy ludowe, które przez wybory kierują losami swego państwa.

Niestety w Polsce wychowanie obywatelskie szerokich mas ludowych jest prawie nijakie i dlatego własne państwo przywiedliśmy nad brzeg przepaści i trzeba było dopiero przewrotu majowego, aby klęskę odwrócić. W Polsce wychowania obywatelskiego tembardziej jeszcze potrzeba, bo nasz lud przez stuletnią niewolę w zaborczych państwach uprzedził się do organizacji państwowej, nabrał do niej niechęci, przywykł z nią walczyć i dziś przez zgubny nałóg gotów walczyć z własnem państwem. Widzimy to na każdym prawie kroku, jak od góry do dołu walczą stronnictwa z własnem państwem, a wrogom pomagają podkopywać jego fundamenta. Jeszcze prędko to się nie zmieni, bo mamy już nawet taką tradycję narodową i trzeba będzie bardzo głębokiego odrodzenia rasy polskiej, aby zapomniała swych narowów przeciwpaństwowych.

Weźmy dwa sąsiednie i pokrewne narody: polski i rosyjski. Oba rozwijały się w przeciwnych kierunkach; Polska wytworzyła wielki naród a słabe państwo, a Rosja zbudowała ogromne państwo o słabem poczuciu narodowem. Polska konając jako państwo wydała jednak Komisję Edukacji narodowej, Konstytucję 3 o Majową, a Rosja przez bolszewizm dąży do państwa światowego beznarodowego; sama wyrzekła się swej narodowości i nazywa się urzędowo: republiką sowiecką. Polacy przez przesadne zamiłowanie wolności nadali sejmom niesłychane prawa, a osłabili władzę wykonawczą, że król w Polsce był malowany — sejmy zapisały się haniebnie w historji polskiej i przyczyniły się do takiego osłabienia panstwa, że zaborcy potargali państwo polskie bez wystrzału. Honor polski uratował dopiero Kościuszko przez swe powstanie. Gdy się uczeń w szkole uczy o sejmach, to mu ta polska swawola musi się uśmiechać i żadne wywody

profesora nie usuną tego wewnętrznego poruszenia. Polak już we krwi ma sporo warcholstwa i dlatego trzebaby go trzy razy dłużej i usilniej wychowywać na obywatela, aby do państwa odnosił się właściwie.

Nie będziemy się zajmowali, jak państwo powstało, jak się rozwijało, ale przystępujemy do odpowiedzi, czem dziś państwo jest. Państwo jest-to największy związek ludzi dla wzajemnej obrony życia, mienia, wolności i honoru. Państwo jest związkiem zewnętrznym w określonych granicach z władzą naczelną i wojskiem jako narzędziem obrony zewnętrznej i porządku wewnętrznego. Obywatele muszą pełnić służbę wojskową, płacić podatki na utrzymanie obsługi państwowej maszyny i muszą przestrzegać wspólnego porządku, który sobie nałożyli. Z tego widzimy, że państwo to jest już bardzo zawikłana maszynerja, która dla dobrego prowadzenia wymaga ogromnej nauki, długiej wprawy i wszechstronnego doświadczenia. Istotę państwa rozumieją ci ludzie, którzy do jakiegoś związku małego należą i tam wkładki regularnie wpłacają, na zebrania uczęszczają, wybory przeprowadzają. Im takich związków więcej, tem obywatel jest lepiej przygotowany, aby zrozumiał, czem jest państwo, ten największy związek. U nas w Polsce jeszcze zmysł organizacyjny, który tworzy i prowadzi związki jest bardzo słaby. Kto przez kilkanaście lat pracował w Kółku rolniczem, Kasie Stefczyka, Spółce jajczarskiej, w mleczarni, ten na własnej skórze poczuł, jak u nas ludzie myślą, że związki są po to, aby z nich drzeć. To samo potem chcą obywatele zrobić z państwem — zdaje im się, że państwo jest na to, aby wszyscy zeń darli — a kto ma dawać na państwo, o to nikogo głowa nie boli.

Czem jest własne państwo, wtedy zrozumiemy, gdy się nauczymy, jak nas rusyfikowała i obniżała Rosja, jak nas gnębiły Prusy, jak nas do nędzy osławionej przyprowadziła Austrja, a za nasze pieniądze regulowała rzeki w Tyrolu, budowała koleje w Austrji, zakładała szkoły zawodowe w Czechach. Państwa zaborcze w czasie wojny z ziem polskich zrabowały wszystko, co tylko mogły — Prusacy nawet ziemię urodzajną wagonami do siebie wywozili — Polska powstała z grobu prawie naga, wyniszczona, osłabiona do ostateczności — ledwie mogliśmy się jakoś ogarnąć, a dopiero w następnem dziesięcioleciu zaczniemy szkody naprawiać, aby się następnie bogacić, jak inne stare państwa

Mając państwo, jesteśmy gospodarzami we własnym domu. Niepodległości musimy bronić szczególniej wyścigiem w udoskonaleniu pracy. Wszyscy pracujemy, ale nie jednako — jeden kosi po staremu kosą, drugi maszyną szybciej i taniej — jeden młóci cepami, a drugi maszyną — ten co się szarpie na stary sposób, zostaje w tyle i musi zejść na dziada, a kto sobie pracę ułatwia maszynami, zostaje bogaczem i daje zarobek tym niedołęgom. — Polska musi dorównać w pracy Ameryce, a wtedy zamiast dopraszać się o pożyczki, sama będzie ich udzielać.

Bon. Civ

Rząd i drobne rolnictwo.

Sprawa rozwoju i dobrobytu drobnego rolnictwa jest w Polsce zagadnieniem gospodarczo-państwowem niezmiernego znaczenia. Według ostatniego spisu ludności 64. 3% czyli 17.485.000 mieszkańców Polski żyje z rolnictwa, a jeżeli procent ludzi żyjących z rolnictwa jest nadal ten sam, to cyfra bezwzględnie jest już dziś znacznie większa. Według jednak cyfr ostatniego spisu ludności, z ogólnej ilości rolników 16,159,150 ludzi przypada na drobne rolnictwo, a tylko 978,561 czyli nie cały jeden miljon na obszary dworskie.

Liczba zatem ludzi, żyjących w Polsce z drobnego rolnictwa jest większa, niż połowa jej mieszkańców. Rozwój gospodarczy, podniesienie poziomu życia i poziomu produkcji tej klasy ludności jest dla Państwa niesłychanego znaczenia. Co dotąd w tym kierunku w Polsce zrobiono?

Mieliśmy rządy, które dochodziły do władzy jedynie pod hasłem obrony interesów drobnego rolnictwa. Okrzyk „reforma rolna za wszelką cenę", — przez lata całe był miarodajny dla sytuacji i był hasłem, pod którem zbierały się i rozchodziły sejmy. A gdy po przewrocie majowym dwie teki w rządzie objęli „obszarnicy", Meysztowicz i Niezabytowski, stronnictwa chłopskie, będące w opozycji, podniosły alarm, że reforma rolna będzie obecnie zaprzepaszczona. Poseł „Wyzwolenia" p. Wyrzykowski, pozwolił sobie nawet w pełnym Sejmie na zarzut, — który zresztą musiał odwołać, i za który musiał ministra przeprosić, — że minister reform rolnych. p. Staniewicz, jest „ministrem zaprzepaszczenia reformy rolnej".

Jaki zatem jest istotnie stosunek do drobnego rolnictwa rządów pomajowych wogóle i jaki w porównaniu do rządów poprzednich?

Przedewszystkiem musi się stwierdzić, że do-

piero po przewrocie majowym opracowany został przez Rząd program akcji, mającej na celu wzmocnienie drobnego rolnictwa. Nigdy takiego programu nie miał „chłopski rząd" Witosa. Program ten obecnie ujęty jest w porządek prawny, na który składają się rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, Rady Ministrów i poszczególnych ministrów w ilości z górą 200 aktów. Tyczą się one scalania gruntów, likwidacji służebności, uwłaszczenia, meljoracyj, parceli, wytycznych, utrwalających nowoutworzoną strukturę rolną, (niepodzielność dziedziczenia i tp.) uporządkowania chaotycznego stanu prawnego w osadnictwie wojskowem, wspólnotach i tp., jednem słowem wszystkich dziedzin, z któremi drobne rolnictwo ma do czynienia.

Więcej jednak jeszcze niż ustalenie tego porządku prawnego działalności, biją w oczy cyfry rezultatów, które na tej podstawie już osiągnięto.

Przypatrzmy się choćby tylko postępom parcelacji czyli reformy rolnej, która była i jest sprawą rzekomo zasadniczą dla naszych stronnictw chłopskich, za czasów przed — i pomajowych. W r. 1923 rozparcelowano 162,511 ha, w r. 1924 132,643 ha 1925, 121,398 ha. To są rezultaty przedmajowe, przytem musi uderzyć fakt, że ilość obszarów rozparcelowanych z biegiem czasu nie podnosi się, ale spada. Oznaczać to może tylko jedno, mianowicie ówczesną tendencję do hamowania biegu prac parcelacyjnych, jako nie leżących w interesach partyj, popierających rząd. A czy tyczy się to rządu Władysława Grabskiego, czy późniejszego Aleksandra Skrzyńskiego, żadne ze stronnictw chłopskich, dla których reforma rolna była rzekomo dogmatem, z tego powodu do zdecydowanej opozycji przeciw rządowi nie przeszło. Głośno rządowi wymyślano, po cichu rząd popierano — za korzyści, które nic z reformą rolną wspólnego nie miały.

Lata 1926 — 1928 przynoszą całkowitą zmianę warunków. Rządy pomajowe należycie oceniają konieczność przebudowy ustroju rolnego na korzyść drobnego rolnictwa i za ich czasów prace parcelacyjne posuwają się naprzód w tempie rekordowem W r. 1926 rozparcelowano 218,288 ha, w r. 1927 — 238,985 ha.

Reforma rolna czy parcelacja ma dać ziemię bezrolnym i małorolnym i jest sprawą niezmiernie ważną, ale przecież nawet laik zrozumie, że jest to tylko jedna część zagadnienia i nie obejmuje jego całokształtu. Więcej niż połowa obszaru rolniczego Rzeczypospolitej znajduje się

Ks. A. WILCZEK.

WRAŻENIA z podróży do Ameryki.

W zeszłym roku zaprzestałem opisywania swoich wrażeń z powodu wycieczki do kraju — po powrocie trudno mi było wziąć się odrazu do dokończenia, dlatego mając teraz więcej czasu postaram się dokończyć zapoczątkowane wrażenia — za zawód obrażonych — przepraszam.

* * *

Przestałem na pobycie w seminarjum w Orchard Lake Mich, skąd zwiedziłem Buffalo N. Y. i Niagara Falls, te największe wodospady w Stanach Zjedn. Kursa teologiczne dobiegają do końca i przygotowuję się do święcenia. Ze seminarjum miałem sposobność odwiedzić miasto Buffalo, N. Y. — jechałem przez Kanadę. Zdziwiłem się wielce, gdy na głównej ulicy Broadway wciąż mnie dolatywały polskie słowa; widać tu Polacy nie wstydzą się swego języka. Do tego czasu nie zauważyłem w żadnym mieście tak publicznej mowy na ulicach, a zwłaszcza na głównej. Tu zwiedziłem zakład Sióstr Felicjanek i zapoznałem się z X Świniarskim. Był już w podeszłym wieku, sterany pracą, oczekiwał chwili, kiedy go P. Bóg zawezwie po nagrodę Mimo, że mnie nie znał, a jednak wypowiedział słowa przy pierwszem naszem poznaniu, których nie umieszczę dla swoich osobistych względów, lepiej zachowam je tylko w sercu. Pojechałem i do Niagara Falls, by zobaczyć wodospad. Ta masa wody tocząca się w dolinę, rozbijając się u podnóża tworzy cudowny obraz. Trudno opisać, to tylko można odczuć — a szczególnie dziecko Podhala.

Studja moje mają się na ukończeniu. Dowiaduje się o tem moja mama z gazety Podhalańskiej i śle mi upomnienie: synu, dowiaduję się, masz być kapłanem — jeśli to prawda, pamiętaj, bądź dobrym kapłanem, w przeciwnym razie wolałabym cię widzieć kamienie tłuc na drodze w kraju Słowa matki oddziałały wiele na mnie, i zdałem się na wolę Bożą.

Przy święceniach miałem trochę przykrości. Śp. Rektor Buhaczkowski pragnął mię zostawić profesorem w zakładzie, a ponieważ ja nie chciałem, więc mię nie dopuścił do święcenia — aż dopiero na przyrzeczenie, że zostanę, dano mi

w rękach drobnych rolników, którzy mogą się poszczycić imponującą cyfrą produkcji. Według danych z 1924 r. wartość produkcji rolniczej w Polsce wynosiła 3.788.461.000 zł, z czego na drobne rolnictwo przypada 57, prawie 8% czyli 2.196.137.000 zł. Stosunek ten, jeżeli się weźmie pod uwagę obszary rolne zajmowane przez drobne rolnictwo i gospodarstwa dworskie, przedstawia się dla drobnych rolników bardzo korzystnie, a jeszcze silniej ten stosunek się uwydatnia w produkcji zwierzęcej, którą w r. 1924 obliczono na 2.137.901.000 zł. z czego przypadało na drobne rolnictwo 89% czyli 1.906.004.000 zł. Jak zaś wszystkie te cyfry są olbrzymie, dla porównania przytaczamy, że ówczesna wartość całej produkcji przemysłowej wynosiła 3.153.640.000 zł.

Działając na korzyść rozwoju drobnego rolnictwa, podniesienia jego produkcji, a przedewszystkiem usunięcia bolączek, działa się właśnie w duchu reformy rolnej, bo znaczna część drobnych rolników to chłopi małorolni, a i chłopi bezrolni są tą samą klasą ludności i dobrobyt albo nędza poszczególnych grup wśród tej klasy pozostają z sobą w ścisłej łączności. Ale praca w tym kierunku przedstawia zamało ważkiego argumentu agitacyjno-politycznego, często jest wogóle niepopularna, więc stronnictwa chłopskie i popierane przez nie rządy nią się nie zajmowały. I znów na rządy pomajowe spadł obowiązek nadrobić to wszystko, co przedtem zaniedbano.

Bodaj najważniejszą jest tu kwestja scalania czyli komasacji gruntów, wśród chłopów właśnie nie zawsze popularna z powodu nieuświadamiania sobie korzyści, z niej wypływających. Na podstawie istniejących statystyk, które różnią się między sobą bardzo znacznie z powodu niedokładnie prowadzonych obliczeń, można przyjąć, że w zaraniu Państwa Polskiego posiadaliśmy około półtora miljona gospodarstw o obszarze przekraczającym 10 miljonów hektarów, wymagających skomasowania.

Przed majem 1926 r. nie interesowano się jednak w rządzie ani w sejmie komasacją, pomimo, że przedstawia ona pierwszorzędny interes państwowy. To też do r. 1923 prace scaleniowe prowadzone były wyłącznie na terenie b. Kongresówki, w tempie niesłychanie ospałem i to wyłącznie pod naciskiem najbardziej koniecznych potrzeb. Rok 1925 dokonywa pewnego zwiększenia prac scaleniowych w województwach wschodnich znowu pod wpływem konieczności. Dopiero jednak lata 1926 i 1927 przynoszą gruntowną zmianę w tych stosunkach.

---

dyakonat. Dowiaduje się o tem X. Biskup od X. Obyrtacza i natychmiast mnie wypożycza do dyecezji Richmond Va. Dostaję telegram w niedzielę — wyjeżdżam wieczorem, we wtorek wyświęca mię śp. X. Arcybiskup Weber w kościele św. Jadwigi, gdzie proboszczem X. Obyrtacz i tamże miałem prymicje we czwartek i natychmiast wyjeżdżam do Richmond. Va.

Po dwóch dniach i jednej nocy ustawicznej jazdy przybywam nareszcie do Richmond, Va. Wychodzę na ulicę, pytam się policjanta, jaki mam wziąć tramwaj do rezydencji X. Biskupa. A ten mnie nie rozumie. Dopiero mu musiałem napisać i wtenczas wskazuje mi tramwaj. Siadam blisko konduktora dla większej pewności, bym nie zajechał za daleko, a ów pan gada coś do mnie, a potem bierze za rękę i prowadzi przez tramwaj. Myslę sobie, grubijan jakichś, czy mnie chce wyrzucić? nie zna się wcale na inteligencji. Ale na szczęście nie wyrzucił mnie, tylko posadził na froncie. Nic tego nie rozumiałem, co to ma znaczyć.

Dopiero przekonuję się, że w południowych stanach używają innego dyalektu, jak w północnych i zdumą nazywają siebie southern, a północnych yankees. Od czasu wojny domowej zachowali oni nienawiść do północnych i choć na pozór żyją w zgodzie, jednak w mowie poznać to. W mieście Richmond będzie połowa ludzi czarnych i połowa białych. Polaków było zaledwie kilka rodzin, gdyż miasto nie jest fabryczne jak i inne miasta południowe, a nasi Polacy trzymają się miast fabrycznych.

Nie dziwiłem się wielce konduktorowi, że mnie prowadził po tramwaju, gdyż nie znałem prawa. Pozostałością jeszcze z czasów niewolnictwa zatrzymują to prawo pana nad czarnym, że nie wolno białemu jechać z czarnym ani w pociągu, ani w tramwaju, ani okrętem nawet w poczekalniach jest osobne miejsce dla czarnych i białych. White Colored karty wiszą i masz się do tego zastosowywać pod karą.

Zamieszkałem parę dni w Richmond Va. próbowałem odnaleźć jaką polską rodzinę, ale na daremno. Bardzo mi się przykrzyło, bo już parę dni nie mówiłem po polsku, z nudów łaziłem w śródmieściu. Dziwiłem się wielce, gdy zobaczyłem pociąg jadący główną ulicą, a obok niego

Pragnąc dokonać rzeczy naprawdę potrzebnych i pożytecznych, połączono akcję scaleniową z upełnorolnieniem gospodarstw karłowatych i parcelacją pobliskich majątków państwowych, względnie dobrowolną parcelację obszarów prywatnych. Wreszcie do tej akcji dołączono przeprowadzanie na gruntach już skomasowanych meljoracji przy pomocy kredytowej Ministerstwa Reform Rolnych.

W r. 1925 scalono gruntów 68.118 ha, w r. 1926 146 524 ha, w r. 1927 265.369 ha. Bardzo charakterystyczny jest przytem szczegół, że poprzednio scalenie jednej wsi trwało od 3 do 5 lat, obecnie w znacznej liczbie wypadków scalenie przeprowadza się w ciągu jednego sezonu.

Analogicznie do rozwoju prac przedstawia się pomoc kredytowa dla celów scaleniowych. W r. 1924 wynosiła ona 64.450 zł. w r. 1926—3,000.000 zł. w r. 1927 4 000 000 zł. Jest to poważne ujęcie sprawy kredytów scaleniowych niezbędnych dla przeniesienia budynków, na koszty techniczne, meljoracje i tp. Wobec rosnących zapotrzebowań kredyty te będą na przyszłość jeszcze zwiększane, a wraz ze zwiększającem się tempem wydajności pracy, pozwala się to spodziewać niedalekiego ukończenia prac scaleniowych, co przedtem wydawało się absolutnie niemożliwem.

Jest to wielki sukces rządów pomajowych w dziedzinie podniesienia drobnego rolnictwa.

Listy.

PODCZERWONE, w październiku 1928 r.

Kochana Podhalanko!

Życie na wsi płynie na pozór jednostajnie, dopiero trzeba bacznie patrzeć, by wyczuć, że i tu pewne zmiany, choć powolnie zachodzą. — Czytając Podhalankę, widzimy ogólną dążność dzisiejszego społeczeństwa wsiowego do podniesienia wydajności ziemi, a przez to całej gałęzi gospodarstwa.

Pocieszający to objaw. Jak zawsze, tak i w tym wypadku do walki stają dwa obozy. Jeden jeszcze nieliczny, to pracownicy na niwie postępu i dążności do lepszego jutra; drugi obóz to jeszcze mnoga liczba zacofańców, którzy i sami boją się pracy ulepszonej i wszelkiemi środkami tępią ją u innych. Tym ostatnim przychodzi czasem na pomoc jakaś klęska elementarna.

Dla przykładu wspomnę, że w zeszłej jesieni nasi gospodarze wzięli z Podhala 10 q żyta do siewu. Zasiano to żyto dawnym sposobem, a zima była dla ozimin macochą, choć żyto w jesieni zeszło ładnie, co świadczy, że ziarno było dobre, to na wiosnę wyszło z pod śniegu słabe. Możnaby było jeszcze ratować je przez zasile-

---

tramwaj i to przy takim ruchu miastowym. Coś podobnego widziałem w South Rend Ind. pociąg jedzie samym środkiem ulicy. W kraju na to nie zezwolonoby nigdy.

Przeważną część czasu spędzałem w pałacu biskupim, a myślę sobie, gdzie mnie poślą. Ale oto niedługo miałem czekać na zamianowanie mnie. X Biskup oddaje mi w opiekę wszystkich Polaków w południowej Virginji z miejscem zamieszkania w Portsmouth, Va. Szukam na mapie, a to jeszcze jakie 100 mil od Richmond. A gdzież ta Pan Bóg zaniósł tych Polaków, w takie pustkowia? I proszę sobie wyobrazić me zdziwienie, gdy przyjeżdżam w to miejsce, gdzie temu cztery lata wylądowałem jako emigrant do St. Zjedn. Stanąłem na tem miejscu z zagadkowem spojrzeniem w przeszłość — nie pomyślałem wtenczas, iż z powrotem tu zawitam kiedyś i to jako kapłan. Czytam w tej księdze wspomnień to opatrznościowe prowadzenie mnie tu, by przyzwyczaić mnie to tych ogromnych przestworów niezaludnionych, porównuję nastroje ducha, ale jak dziwnie są podobne sobie. Kiedyś z radością oddychałem, że stanąłem na ziemi wolności i że szczęście zbliża się już do mnie, a za zasłoną chowała się ciężka próba życia, a teraz jadę jako młody kapłan pełen zapału do pracy misyjnej — szukać w tych lasach swoich rodaków, szukać ich pośród (czarnych) murzynów, pośród indjan — nieść im słowa pociechy w swojej ojczystej gwarze. Wsiadam na okręt — jadę do Norfolk, Va a stamtąd do Portsmouth Va. Stanąwszy u celu odszukałem naprzód ajryskiego księdza, gdyż tymczasowo miałem zamieszkać u niego i po niedługiem włóczeniu odnalazłem. Zapewne nie było mu to przyjemnie przyjmować w progi takiego gościa, ale cóż robić trzeba, polecenie biskupa. Zaprowadził mnie do pokoju, który miałem objąć w posiadanie, dopóki będę potrzebował, uśmiechnął się do mnie, jakby chciał powiedzieć — co tu biedaku będziesz robił?, a choćbyś i znalazł co, to im już i tak nie potrzeba polskiego słowa. Próbowaliśmy rozpocząć rozmowę, a tu znowu kłopot — nie znam narzecza południowego — chwytam się łaciny, ale i tu nie da rady, bo łaciński język bardzo z angielszczony, a do tego wychodzi z mody; zmuszony tłukłem jak mogłem, na migi najwięcej!

nie saletrą, ale „poco zło przydawać do zła" więc jedni zaorali na wiosnę, a inni czekali do jesieni i mieli lichy zbiór.

Nie lepiej przedstawia się tego roku sprawa z nawozami sztucznemi, była bowiem posucha. Ale nawozy sztuczne często „nic nie wartają", bo są brane z niepewnego źródła i mimo wysokiej ceny, nie zawierają kupowanego procentu. Daje się także widzieć, jak ludzie pojedynczo męczą siebie i konie, by z odległego miasteczka przywieźć parę woreczków żużli. Wdać się z nimi w rozmowę, słyszy się narzekania na małą korzyść i na wysoką cenę tych nawozów.

Jest na to rada. Ognisko Związku Podhalan lub Kółko rolnicze zwołuje swych członków na zebranie i omawia z nimi te rzeczy. Mając już zasięgnięte informacje o warunkach zakupu, wyłuszcza się je członkom i spisuje zapotrzebowanie. Ostatnią czynnością jest już zamówienie nawozów w rzetelnej firmie, a gdy nadejdą do najbliższej stacji kolejowej, zwozi się je zbiorowo. W Podczerwonem już się to przyjęło, gospodarze skupieni w Kółku roln. sprowadzają wszystkie nawozy sztuczne przez Podhale w całowagonowych przesyłkach. Korzyści z tego są duże: Każdy otrzymuje niekłamany towar, tani a dogodny kredyt, a co najważniejsze, przyzwyczaja się do praktycznego zużytkowania swej ciężkiej pracy.

Należy wspomnieć o wypadku, jaki się u nas zdarzył jeszcze z końcem sierpnia br. W zabudowaniach śp. Jana Szaflarskiego, szanowanego gospodarza w gminie, wybuchł pożar, który mimo silnej obrony zniszczył stajnie, padł 1 koń, 4 krowy, a sam gospodarz tak się poparzył, że z odniesionych ran zmarł wkrótce w szpitalu.

Pozostała wdowa szukała pomocy u bliźnich, jedni udzielili jej wsparcia, ale dwie gminy załatwiły tę sprawę odmownie. Nic to dziwnego, notuję jednak formę tej odmowy bezmyślną, a świadczącą o tem, jak nieszczęście bliźnich bywa wyśmiewane. Przedstawiciel jednej gminy oświadczył: „od nikogo nic nie żądamy, więc nic nie dajemy, zaś w drugiej ktoś powiedział, że wdowa nie potrzebuje pomocy i zostało na tem.

W naszej Gazecie była wzmianka, że jedna z gmin powiatu nowotarskiego (pierwsza) pozbędzie się szynków drogą powszechnego głosowania, które odbyło się jeszcze w tym roku. Szczęśliwa i uprzywiljowana to miejscowość!

Podczerwone urządziło takie głosowanie po myśli ustawy jeszcze w październiku 1924 r.

Takie więc trudności stanęły zaraz na początku mojej pracy bez języka wśród obcych — szukam swoich, włóczę się po ulicach, już miesiąc upływa, a ja ani jednego słowa polskiego nie usłyszałem jeszcze.

Miasto Portsmouth, znane z zawarcia pokoju między Japonją a Rosją, leży nad zatoką, nazywaną Hampton Roads; miasto portowe, ale więcej baza dla marynarki wojskowej. Nad tą samą zatoką leżą miasta Norfolk, Berclay Old Point, Newport News. Ludzie pracują przeważnie przy okrętach, fabryk tu niema, to też trudno odnaleźć Polaka, bo Polacy grupują się w miastach fabrycznych.

Po długich zachodach odnalazłem polaka — niejaki Pawelak, ożeniony z Niemką (luteranką), jego język już śladu nie miał polskości — poszedłem do kasarni wojskowej, do marynarki, znalazłem kilku polskich chłopaków i po kilku miesiącach miałem już parafję może z dziesięciu rodzin.

Jakie dziesięć mil od Portsmouth na farmach (gospodarstwie) znalazłem jakie dwanaście rodzin wśród Indyjan z jednej strony z południowej, a wokoło murzyni — skąd się tu wzięli? Gazety nasze na żołdzie żydowskim, a troskliwi opiekuni o biednego wyrobnika, zabrali mu ostatek, zostawiając go w tych pustaciach, w którym musiał dopiero karczować kawał ziemi, by z czegoś żyć, a wśród tego znosić biedę, niedostatek, walcząc ze złośliwemi żywiołami jak olbrzymie węże i tp. Żal mi tego ludu było, w kraju im zazdroszczą — pomyślałem sobie — a tu taką nędzę ponoszą, zawierzyli jak Rosjanie bolszewikom, tak oni demagogom, którzy wyssali z nich resztę życia wesołego. Jakież bowiem jego życie? domek, lepiej jata zbudowana na Podhalu — cygańska koleba na kamieńcu, po której wietrzyk przechadza się swobodnie; zewnątrz i wewnątrz znać wielki niedostatek — pracuje od rana do nocy w polu, a pracą zajęty zaniedbuje dzieci. A jakże trudno coś sprzedać, musi za byle co oddać, a przeciwnie gdy potrzebuje, przepłaca; dlaczego? zobaczymy później. Opłakany stan był tych Polaków, nie znaczy to znów, że wszędzie takby było; w innych stanach mają się doskonale, ale w tym stanie bardzo nędzny stan zastałem Polaków, których odnalazłem — to też nie dziw, że oni pałali nienawiścią do wszystkich, którzy niby uchodzą za wyższą klasę — a byli tam i górale. (C. d. n.)

Wszystkie głosy padły za wyrzuceniem szynku ze wsi. Do dziś dnia odpowiednia władza nie zarządziła zakazu sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych w tutejszej gminie.

Nadmienię jeszcze, że sprawca napadu na Straż pożarną, wracającą z Działu późną nocą, został ujęty. Sąd Okręgowy w Czarnym Dunajcu skazał go na dwa miesiące aresztu. Takie załatwienie sprawy może oziębi zdziczałe jednostki w napadaniu i obrzucaniu kamieniami przejezdnych.

W końcu wypada zanotować, że drzewka sprowadzone na wiosnę przez p. Dyrektora Czecha przyjęły się wszystkie w liczbie 40 sztuk. Niektóre nawet puszczały pączki kwiatowe, które zrywaliśmy w tym roku Jeden gospodarz zostawił dwa kwiaty i doczekał się ślicznych, dużych 2 jabłek.

Piękne pozdrowienia przesyłam Szanownej Redakcji i wszystkim Czytelnikom naszej Gazety *Oset*

KOMUNIKAT
Państwowego Banku Rolnego.

W ostatnich czasach napływa do oddziałów Państwowego Banku Rolnego, obsługujących teren b. Kongresówki i Małopolski, wielka ilość podań o pożyczki długoterminowe w listach zastawnych na inwestycje rolne i inne potrzeby gospodarcze. Tak wielka ilość podań przerasta możliwość Banku terminowego ich załatwienia, co może narazić zgłaszających się o kredyt na straty, gdyż niektórzy z nich, licząc na szybkie uzyskanie kredytu w Banku mogą zaciągnąć terminowe zobowiązania, których nie będą w stanie wykonać we właściwym czasie, względnie mogą zaangażować się w jakieś inwestycje, których następnie nie będą mogli zakończyć.

Od początku akcji kredytowej t. j. w przeciągu 2 lat i 9 miesięcy Państwowy Bank Rolny wypłacił pożyczek w listach zastawnych na ogólną sumę przeszło 109 miljonów zł. w złocie, przyczem na dzień 1 stycznia r. b. ogólna suma wypłat wynosiła 41.545,740 złotych w złocie, pozostała zaś kwota złotych w złocie 67.454 260 była wypłacona w przeciągu dziewięciu miesięcy bieżącego roku, co najdobitniej świadczy o wzmagającym się z każdym miesiącem rozwoju akcji kredytowej. Dalszy jednak rozwój kredytu długoterminowego zależny jest od rozszerzenia możliwości lokowania listów zastawnych na warunkach zapewniających im dostatecznie wysoki kurs, co może nastąpić dopiero na wiosnę roku przyszłego. Wobec powyższego Państwowy Bank Rolny uprzedza, że podania o pożyczki w listach zastawnych na inwestycje rolne i inne potrzeby gospodarcze, jak również podania o pożyczki na kupno gruntu załatwiane będą na terenie b. Kongresówki i Małopolski ze znaczniejszą zwłoką. Ograniczenie powyższe nie będzie dotyczyć na całym obszarze Państwa pożyczek na kupno gruntów na cele upełnomocnienia gospodarstw karłowatych, a w pierwszym rzędzie przy scalaniu gruntów, oraz pożyczek na kupno parcel przez służbę folwarczną, która utraciła warsztat pracy z powodu stosowania ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej.

Z Polski i ze świata.

Budżet na rok gospodarczy 1929—30. Dnia 9. października Rada Gabinetowa z udziałem Marszałka Piłsudskiego uchwaliła preliminarz budżetowy za rok gospodarczy 1929—30.

Preliminarz ten zamyka się następującemi kwotami: wydatki 2,656.9 milj. zł.. dochody 2,809.2 milj. zł. Nadwyżka budżetowa wynosi zatem 152,3 milj. zł. Z powyższej nadwyżki, przeznacza równocześnie uchwalona Ustawa Skarbowa na r. 1929—30 kwotę 145 milj zł. na wypłatę w ciągu całego roku budżetowego, obecnie płaconych dodatków 15 proc., do uposażenia funkcjonarjuszom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom tychże oraz zasiłku inwalidom wojennym. Preliminarz wydatków na rok 1929—30 jest wyższy od budżetu uchwalonego przez Sejm na rok 1928—29 zaledwie o 128 milj. zł., w tem wzrost wydatków na amortyzację i oprocentowanie długów państwowych, oraz normalny wzrost wydatków na emerytury i renty inwalidzkie wynosi 23 milj. zł. Reszta wynosząca 105 milj. zł. przypada na wszystkie razem ministerstwa i wyraża wzrost, który był nieunikniony dla przystosowania budżetu bieżącego do zmienionego w niektórych działach administracji stanu prawnego i faktycznego. Po wydrukowaniu preliminarza budżetowego, wniesiony on zostanie z końcem b. m. do Sejmu, który rozpatrzy go na swej zwyczajnej sesji budżetowej. Jak wiadomo obydwie izby Sejm i Senat muszą uchwalić budżet w terminie do 1. kwietnia 1929 r.

Plan regulacji rzek w Polsce. Ministerstwo Robót Publicznych opracowało wielki plan regulacji rzek w Polsce. W pierwszym rzędzie idzie o

uregulowanie systemu wodnego Wisły. Uregulowanie Wisły na odcinku żeglugowym Warszawa-Gdańsk potrwać ma przy normalnych pracach regulacyjnych około 15 lat i kosztowałoby Skarb około 250 milj. zł. Poza tem uregulowane mają być dopływy Wisły: Bug, Narew, Pilica i Wieprz. Z dalszych prac omawiany jest projekt połączenia Wisły z Wartą przez wykorzystanie Gopła i innych jezior. Kanały łączące Wisłę z Wartą o długości 20 klm. kosztowałyby 20 milj. zł.

Ile mamy szkół powszechnych w Polsce W całej Polsce posiadamy obecnie 24 87 szkół powszechnych państwowych i 1341 prywatnych. Liczba szkół pryw. wzrosła w ciągu roku o 101, państw. zaś zmniejszyła się o 562. Mimo spadku liczby szkół państw. ilość sił nauczycielskich w szkołach powszechnych wynosi obecnie 70 143. Na każdego z nich przypada obecnie 50 uczniów w szkołach wiejskich i 40 w miejskich. Stosunek ten w porównaniu do lat ubiegłych znacznej uległ poprawie.

Nowe przepisy meldunkowe Dnia 19. bm. weszło w życie rozporządzenie o kontroli ruchu ludności. W myśl tego rozporządzenia każdy, kto przebywa w pewnej miejscowości dłużej niż 24 godziny, winien być zameldowany w gminie przed upływem następnych 24 godzin. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa. Kto opuszcza swoje miejsce zamieszkania i przenosi się do innej miejscowości, lub przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w obrębie tej samej miejscowości, winien być wymeldowany w gminie przez właściciela lub dzierżawcę domu, w którym mieszkał przed upływem 48 godzin od chwili opuszczenia miejsca zamieszkania. Zameldowanie i domeldowanie oraz potwierdzenie nie podlegają żadnym opłatom.

Dla celów kontroli ruchu ludności mogą organa władzy administracji ogólnej gmin i policji państwowej żądać wylegitymowania się. Dla ułatwienia legitymowania się, wydane będą na żądanie przez gminy dowody osobiste osobom w tych gminach zamieszkałym i zameldowanym. Za dowody te pobiera się 60 gr. tytułem zwrotu kosztów druku. Innym opłatom dowody osobiste jak również podanie o ich wydanie nie podlegają.

Jednolity wzór tych dowodów dla całego Państwa oraz tryb postępowania przy ich wydawaniu ustali rozporządzenie Min. spraw wewnętrznych.

Uroczysty obchód w Wilnie ósmej rocznicy wyzwolenia Wileńszczyzny. Wilno święciło dnia 9 go października ósmą rocznicę oswobodzenia Wileńszczyzny przez gen. Żeligowskiego.

Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych. W godzinach porannych ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski celebrował w Bazylice solenne nabożeństwo, w czasie którego patrjotyczne kazanie wygłosił ks. biskup Michalkiewicz. W nabożeństwie uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz społeczeństwa z p. wojewodą Raczkiewiczem na czele, dalej poczty sztandarowe pułków tutejszych i liczne rzesze ludności.

W godzinach popołudniowych odbyła się defilada i uroczysta akademja w Radzie miejskiej.

Straszna katastrofa budowlana w Pradze. Dnia 9-go października w Pradze stolicy Republiki Czechosłowackiej, zawalił się około godziny trzeciej popołudniu na rogu ulicy Biskupiej i Porietz wielki ośmiopiętrowy dom, którego budowa już była na ukończeniu. Gruzy domu spadły wpoprzek ulicy, grzebiąc kilkudziesięciu robotników i przechodniów. Straż ogniowa, policja, oraz oddziały żołnierzy pośpieszyły z natychmiastowym ratunkiem. Podczas rozkopywania zdarzyły się sceny, mrożące krew w żyłach, gdy nieszczęsne wdowy i sieroty rozpoznawały w zmiażdżonych zwłokach trupy swych najbliższych. Dwaj robotnicy, zasypani, lecz nie przygnieceni, po wielu godzinach nadludzkich trudów zdołali przez wywiercenie otworu w murze sąsiedniego domu wydostać się z pod gruzów bez niczyjej pomocy.

Z pod gruzów zawalonego domu wydobyto dotąd przeszło 50 trupów. Dalsze prace w toku. Aresztowano właściciela owej firmy budowlanej, która katastrofę zawiniła, boć mieszanina betonu była fałszywa i wskutek tego właśnie owa budowa się zawaliła. Pogrzeb ofiar odbył się bardzo uroczyście we wtorek. Na znak żałoby stanęły wszystkie fabryki we wtorek o godz. 10 na przeciąg 10 minut. Równocześnie zatrzymały się na ulicach wszystkie tramwaje i wszelkie powozy, przystanęli przechodnie i odezwały się syreny fabryczne. Rzucono również myśl, by jednodniowy zarobek ofiarować pozostałym po zabitych.

Bicie jako kara w Rosji Władze sowieckie w Iżewsku, na tle ściągania podatku rolnego i przymusowej sprzedaży pożyczki sowieckiej, zastosowały względem opornych włościan karę cielesną. W gminie Noryńskiej egzekucji tej dokonano na 112 włościanach. Bicie odbywało

się w obecności miejscowego sowietu. Fakt ten wywołał wielkie wrzenie wśród włościan.

Ludendorff organizuje armię chińską. Obecny minister w Chinach Feng-Juh-Siang zwrócił się do Ludendorffa z propozycją zreorganizowania armji chińskiej. Ludendorff miał na to oświadczyć, że przyjedzie do Nankinu, celem omówienia tej sprawy na miejscu.

Powstanie muzułmanów w Chinach. W prowincji Kwensu wybuchło powstanie ludności muzułmańskiej z powodu panującego tam głodu będącego wynikiem wielkiej posuchy. Podczas tłumienia powstania zginęło 100 000 osób.

„Hrabia Zeppelin" doleciał do Ameryki. Sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" po 112 godzinnym locie, w czasie którego przebył 10 500 km., wylądował 15 bm. o godz. 6 wieczorem (o godz. 12. w nocy według czasu środnio-europejskiego) na lotnisku Lakehurst. W drugiej połowie lotu silne wiatry przeciwne uszkodziły dwukrotnie lewy ster i powłokę sterowca, lecz uszkodzenia te zdołano prowizorycznie naprawić podczas lotu. Szybkość lotu wynosiła przed uszkodzeniem 120 km. na godzinę (33 metr. na sekundę). Zeppelin poszybował nad Waszyngtonem, zrzucił pozdrowienie dla prezydenta Coolidgea, następnie przeleciał nad Filadelfją, Baltimore i Nowym Jorkiem, nad którym krążył przez pół godziny. W Lakehurst zgromadziło się 50 000 ludzi, oczekujących przybycia sterowca. Gdy Statek ukazał się w powietrzu, odezwały się na powitanie trąbki 10.000 automobilów, któremi chciwi widowiska Amerykanie przybyli ze wszystkich stron kraju. Prezydent Coolidge wysłał do komendanta sterowca dr. Eckenera powitalną depeszę radjową, a jednocześnie telegram z życzeniami do prezydenta Hindenburga.

Za Słowaczyzny. Słowacy całkiem nie okazują ochoty do kompromisowego załatwienia ich żądań zasadniczych. Na niedzielniejszem zebraniu słowackiej partji ludowej w Nitrze oświadczył minister Siszo, że partja tak jak dotąd stoi na stanowisku słowackich żądań autonomicznych. Słowacja jest uznana jako kraj samodzielny i położono tem samem fundament pod budowę zupełnej autonomji. W Tyrnawie odbyło się również podobne zgromadzenie, którego jednak przebieg nie był tak spokojny. Doszło do starcia z policją i kilkanaście osób zostało rannych. Hlinka, przez swych zwolenników owacyjnie witany, oświadczył tam wobec zgromadzonych, że w walce o pełną autonomję narodu słowackiego nie ustąpi ani na krok, ponieważ autonomja Słowacji wyjdzie na korzyść nie tylko kraju słowackiego, lecz całej republiki.

Anglja obawia się konkurencji węgla polskiego. Sekretarz finansów admiralicji Hendlam po niedawnym powrocie z Polski oświadczył, że — zdaniem jego — przemysł węglowy angielski czeka ciężka walka o wyrównanie strat, poniesionych w czasie strejku w roku 1926. Hendlam mówił, że w Polsce koleje przeładowane są węglem który starają się jak najszybciej dostarczyć do portów morskich. Węgiel ten jest w dobrym gatunku. Hendlam nawołuje do obniżenia kosztów produkcji w Anglji, jeżeli konkurencja z rynkiem węglowym zagranicznym ma być skuteczna.

Zimowe żywienie bydła.

(Z Gospodarza Polskiego)

Zbliża się sezon zimowego żywienia, co szczególniej w stosunku do krów mlecznych pociąga za sobą szereg zmian w kierunku większej dociekłości w ustaleniu właściwej paszy.

Dotychczas na zielonym pastwisku — była ta pasza przez same krowy ustalona i małośmy dbali o to, czy istotnie odpowiadała ona w całej pełni wymaganiom racjonalnego żywienia. Zwykle nawet tak bywało, że krowa zjadała za dużo cennego białka na soczystych trawach, czy żywiona liśćmi -- a brakowało paszy rozpychającej, objętościowej. Gdybyśmy odrazu przeszli na suche pasze, to byłby to przeskok szkodliwy, organizm zwierzęcy musi bowiem przyzwyczajać się powoli do zmiany żywienia, jeśli zdrowie jego i produkcja mleka niema ponieść szkody. Otóż dlatego przez czas, jaki pozostaje jeszcze do ustalenia się zimy, wchodzimy powoli w tak zwane normy zimowe żywienia, skąpiąc coraz bardziej na zielonkach, a dodając krowom suchą paszę i okopowizny. Z zielonek takich, to resztki liści, koński ząb, przyrzynany do zwykłej sieczki, oraz liście kapuściane, stanowią bardziej używane materjały, pozatem otręby, czy wogóle jakaś inna treściwa pasza — winny być zadawane ku zachowaniu potrzebnej ilości białka — oraz potrosze buraki, brukiew, czy ziemniaki zależnie od posiadanych w danem gospodarstwie roślin okopowych. Dojście do właściwych stałych

norm będzie już potem oparte na ścisłych wyliczeniach wagi zwierzęcia z chwilą zakończenia okresu przejściowego.

Jak normy stosować? jakie one zadanie spełniają? O tem nie miejsce tu pisać — sprawa bowiem za rozległa dla krótkich porad. W kalendarzach rolniczych zwykle te sprawy są wyjaśniane zadawalniająco, to tylko warto pamiętać — że żywienie skąpo wypada najdrożej i że tylko taki gospodarz może mieć dochód z mlecz ywa, który wie na czem polega ustosunkowania różnych gatunków pasz — a nie spasa tylko tego, co niby kosztuje go najtaniej, bo we własnem gospodarstwie było wytworzone. To już jest pewnik stwierdzony.

Oprócz odpowiedniego normowania paszy drugim ważnym czynnikiem otrzymania należytej wydajności mleka jest ciepłe, suche i przewietrzane pomieszczenie bydła. Czas więc teraz usunąć braki w urządzeniach obory, dać widne okna, gdzie ich brakuje, ogacić ściany — gdzie w zimie wiatr na przestrzał budynek przewiewa, wietrzniki założyć, gdzie obora duszna i zawilgocona. Pozatem wiecheć słomiany i szczotka to także ważne narzędzia, by za ich pomocą parę kwaterek mleka więcej z krów wyciągnąć.

(*F. St. Arol*)

Powitanie Prezydenta Rzplitej w Stolicy Podhala.

Jak w poprzednim numerze donosiliśmy, przejeżdżał 24 bm. przez Nowy Targ o godz. 10½ rano Pan Prezydent Ignacy Mościcki.

Już od g. 8 oczekiwały Prezydenta tłumy ludu zebrane na rynku nowotarskim, gdzie się odbyła cała uroczystość przyjęcia. Ulica św. Anny, Kościuszki, Józefa Piłsudskiego, którędy przejeżdżał dostojny Gość jak również rynek udekorowano pięknie flagami o barwach narodowych, wszędzie na domach widniały godła Państwa i portrety Prezydenta tudzież Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na rynku zbudowano ładnie przyozdobioną bramę triumfalną, koło której oczekiwały dostojnego Gościa:

Rada miejska z Burmistrzem, Duchowieństwo, Rabin z Torą wśród delegacji gminy izraelickiej, Starostwo, Przedstawiciele wszystkich urzędów w Nowym Targu, stowarzyszeń i korporacyj tudzież delegacje z Krościenka, Czarnego Dunajca, Spisza i Orawy i wielu gmin leżących z dala od traktu, którym przejeżdżał Prezydent.

Wzdłuż rynku po obu stronach bramy jak i daleko jeszcze wgłąb ulicy Józefa Piłsudskiego stanęły wyciągniętym szpalerem szkoły, organizacje, korporacje miejscowe, tudzież Straż pożarna z Nowego Targu i Czarnego Dunajca. Za szpalerem ustawiły się tłumy publiczności.

Tuż przed bramą stanął z jednej strony hufiec szkolny z drugiej kompanja honorowa złożona z Górali. Obydwoma kompanjami dowodził Jan Kozaczka nauczyciel tut. szkoły, który z całą gorliwością pracuje w Nowym Targu we wszystkich organizacjach przysposobienia wojskowego.

Auto Prezydenta zatrzymało się przy wjeździe na rynek. Burmistrz miasta z delegacją Rady miejskiej podprowadził Prezydenta wraz ze Świtą przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska Niezginęła" odegranego przez muzykę Straży pożarnej przed kompanją honorową, gdzie p. Kozaczka złożył raport, poczem Prezydent przeszedł wzdłuż frontu kompanji i hufca szkolnego, a gdy stanął pod bramą, powitał Go Burmistrz imieniem miasta kończąc słowa powitania okrzykiem na cześć Prezydenta i Rzplitej, który gromko powtórzyli wszyscy zebrani. Następnie witała Prezydenta wierszykiem imieniem szkół mała Krzysia Synowcówna, Leszek Türschmid podał Mu chleb i sól, a Krzysia Borowiczówna z ochronki wręczyła bukiet. Burmistrz przedstawił dostojnemu Gościowi poszczególne delegacje, z których niektóre wręczyły memorjały lub prośby, Prezydent przeszedł wzdłuż szpalerów aż do końca rynku, gdzie znowu przy dźwiękach hymnu narodowego wsiadł wraz ze świtą do auta i opuścił Nowy Targ spiesząc na uroczystość poświęcenia sanatorjum dla wojska w Zakopanem.

Cała uroczystość przyjęcia Prezydenta miała nadzwyczaj podniosły charakter. Z dystyngowanej a nad wyraz miłej postaci Prezydenta widać było i wszyscy to odczuwali, że dostojny Gość przyjechał do swoich i że się czuje wśród swoich. Nadzwyczaj miłym był moment, gdy Prezydent uściskał i ucałował dzieciaki, które Go witały, a następnie własnoręcznie udekorował je pamiątkowemi medalami. Chwilę tę wszyscy przyjęli żywemi oklaskami.

KRONIKA.

† **Śp. Józef Bednarczyk** poseł do Sejmu konstytuc., zmarł 24. bm. rano po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w Chochołowie.

Jako wójt w czasie wojny przez swą uczynność zyskał sobie takie zaufanie, że obrano Go obszarnikiem tj. zarządcą dóbr siedmiu gmin, a potem posłem. W naszej Gazecie umieszczał często sprawozdania sejmowe; objeżdżał często swój okręg z poselskiemi sprawozdaniami, na których wymownie objaśniał potrzeby państwowe. W swojem stronnictwie cieszył się zaufaniem i często powierzano Mu objazd innych także okręgów wyborczych jak n. p. Pomorze, Polesie. Sprawy prywatne, o ile tylko mógł, popierał i nie żałował trudów i zabiegów, aby dopomóc potrzebującym. Umarł przedwcześnie, zostawiając powszechny żal po sobie. Cześć Jego pamięci!

† **Śp. Jędrzej Czubernat** mistrz ciesielstwa i obywatel zmarł 20/X b.m. pogrzeb odbył się 22/X przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i znajomych. Wychował troje dzieci, dwóch synów, dając im akademickie wykształcenie; jeden umarł w czasie wojny, a drugi znany na całem Podhalu jako działacz rolniczy, współpracownik „Gazety Podhalańskiej i profesor gimn. Zmarły znany był z ogromnej uprzejmości i powszechnie lubiany. Jeszcze przed śmiercią cieszył się, co dla kościoła dla miasta pobuduje, Cześć Jego pamięci.

† **Śp. Henryk Nieczuja Jurkiewicz**, jeden z znanych i cenionych kupców na Podhalu zmarł w Nowym Targu dnia 22/X br. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale Publiczności. Cześć Jego pamięci!

Na Bursę gimnazjalną w Nowym Targu złożył p. K. G. kwotę 22 zł 06 gr. jako niepodjęte komisyjne z posiedzenia T. Zarządu pow.

Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu donosi, że ma jeszcze niewielką ilość szczepów jabłoni do sprzedania.

Giełda zbożowo towarowa. Warszawa 19/X. — Żyto 36.00—37.00, pszenica 44.00—45.00, jęczmień br. 36.50—37.00 jęczmień na kaszę 34.00 34.50 owies jednolity 36.00—36.50 otręby żytnie 26.00—27.00 otręby pszenne 27.00—28.00 mąka pszenna 4 0000 A 78.00 mąka pszenna 4 0000 (65 proc.) 70.00—72.00 mąka żytnia 70 proc. 49.00—50.00 Obroty małe. Tendencja rynku utrzymana.

Ceny rynkowe artykułów spożywczych. W Warszawie z dn. 20 bm. Ceny detaliczne: mąka żytnia 70 proc. —0.58 pszenna 50 proc. —0.93 krakowska — 1.35 perłowa —0.82 pęcak —0.56 jęczmienna —0.56 gryczana biała — 1.15 jaglana krajowa —1.10 chleb razowy — 0,45 pytlowy—0.55 bułki pszenne —1.40 masło śmietankowe prima — 8.50 osełkowe kuchenne — 7.45 wołowina— 3.35 cielęcina — 3.35 wieprzowina —3.40 słonina— 3.70 szmalec — 4.50 kiełbasa zwyczajną —4.80 krakowska — 6.00 boczek wędzony — 4.80 groch polny 0.70 fasola biała 1.05 ryż Burma 0.90, cukier kryształ 1.60, kostka 1.85, sól jasna i poznańska biała 0.34, herbata luzem 11.00 kawa zbożowa 0.60 mydło 2.00, wszystko za 1 kg. mleko niezbierane za litr 0.50, jaja świeże I gat. za szt. 0.26 jaja wapienne 0.20 nafta za litr 0.56—0.53, węgiel za 10 kg. 0.78, drzewo za 10 kg. 0.90. kapusta kwaszona w detalu za kg 0.52

Ceny hurtowe: buraki za kg. 0.12, cebula za kg, 0.30 kalafiory za 60 szt. 36.00. kapusta biała za kg. 0.18, marchew za kg. 0.17, pomidory za kg 0.60 ziemniaki za kg 0.13.

Dokształcenie sanitarne inżynierów. W dniu 5 listopada rb rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie trzeci kurs dokształcenia sanitarnego dla inżynierów z udziałem sił profesorskich wyższych uczelni.

Program kursu przewiduje prowadzenie wykładów według trzech działów; ogólnego przyrodniczego i techniczno sanitarnego. Dział pierwszy obejmuje: podstawy inżynierji sanitarnej zagadnienia higjeny publicznej planowanie miast i higjenę mieszkań, statystykę i epidemjologję oraz walkę z gruźlicą Dział drugi — bakterjologję, hydrobiologję i chemję sanitarną. Do działu trzeciego wchodzą hydrologia, osuszenie terenów, wodociągi i kanalizacja (konstrukcja, eksploatacja i organizacja budowy), usuwanie śmieci, higjena wsi, wentylacja i ogrzewanie, dezynfekcja, dezynsekcja i deratyzacja higjena zakładów użyteczności publicznej (szkoły, szpitale, kąpieliska, rzeźnie), chłodnictwo, higjena przemysłowa i bezpieczeństwo pracy, oświetlenie i walka z dymem.

Na kurs ten przyjmowani będą kandydaci, którzy wykażą się posiadaniem dyplomu inżyniera wyższej szkoły technicznej krajowej lub zagranicznej. Kandydaci nieposiadający tego dyplomu, mogą przesłuchać kurs, jednak bez prawa przystąpienia do egzaminu.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny (ul Chocimska 24) do dnia rozpoczęcia kursu Wszelkich wyjaśnień w sprawach kursu udziela kierownik kursu, inżynier Zygmunt Rudolf (M. S. Wewn. tel. 23—87.) Opłata za kurs wynosi 75 zł. od osoby. Słuchacze w liczbie conajmniej 20 będą mogli korzystać z mieszkania i całkowitego utrzymania (bursa „Amelin" ul Puławska 91.)

Kurs ma trwać 5 tygodni i stanowić będzie dalszy ciąg zapoczątkowanej przez Państwową Służbę Zdrowia akcji wyszkolenia sanitarnego inżynierów państwowych, samorządowych i zbiur instalacyjnych.

Podniesienie stanu sanitarnego kraju zależy w dużym stopniu od pracy inżynierów, to też kursy te zostały specjalnym okólnikiem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych zalecone Zarządom Związków Komunalnym i zainteresowanym instytucjom.

Dla 1000 sierót po poległych za Ojczyznę. Wieś Kościuszkowska. Do kancelarji sejmowej wpłynął rządowy projekt ustawy o utworzenie fundacji pod nazwą „Wieś Kościuszkowska". W uzasadnieniu projektu czytamy:

Sejm Ustawodawczy powziął uchwałę, wzywającą rząd do utworzenia w celu uczczenia 100-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki oraz 125 letniej rocznicy złożenia przezeń przysięgi na Rynku Krakowskim, Wsi Kościuszkowskiej, w której 1000 sierót znajdowałoby opiekę i wychowanie.

Ma to być wzorowa wieś polska, która zapewni opiekę i wychowanie 1 000 sierotom płci obojga, a przedewszystkiem przygarnie sieroty po zmarłych w służbie dla Ojczyzny.

Przystępując do wykonania powyższej uchwały Ministerstwo Pracy opracowało projekt ustawy, której mocą tworzy się fundacja państwowa p. n. „Wieś Kościuszkowska". Na zakładowy majątek tej fundacji przeznacza się z majątku państwowego Rogoźno-Zamek w pow. grudziądzkim, obszar 400 hektarów wraz z budynkami.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.